

976
FILOZOFICZNE

MAURZYCY MANN.

O LITERATURZE PORÓWNAWCZEJ

SZKIC INFORMACYJNY.

KRAKÓW.
G. GEBETHNER i SKA.
1918.

nr.
8 B

Biblioteka Uniwersytecka KUL

1000625403





O LITERATURZE PORÓWNAWCZEJ.

PISMA TEGOŻ AUTORA:

Wincenty Pol. Studjum biograficzno krytyczne. Dwa tomy z 3-ma portretami. Kraków, 1904 i 1906. Str. 402 i 464.

Rozwój syntezy literackiej od jej początków do Gerwinusa. Kraków. Nakł. Akademii Umiejętn. 1911. Str. 131.

Poganka Narcyzy Źmichowskiej. Geneza, źródła, artyzm i idea utworu. Warszawa. Wydawn. Towarz. Naukowego Warsz. 1916. Str. 111.

Nowa Heloiza Jana Jakóba Rousseau. Studium literackie, Kraków. Nakł. Akademii Umiejętn. 1917. Str. 95.

Rozwój powieści w Polsce. Od r. 1831 do naszych czasów. Encyklopedia polska, t. XXII, str. 135-182. Kraków. Nakł. Akademii Umiej.

MAURZY MANN.

~~Katolicki Uniwersytet Lubelski
Wydział Filozofii Chrześcijańskiej
Zakład Filozofii
№ 656~~

O LITERATURZE PORÓWNAWCZEJ

SZKIC INFORMACYJNY.

~~Katolicki Uniwersytet Lubelski
Zakład Filozofii
№ 656~~

Beł. 2444

Katolicki Uniwersytet Lubelski
Zakład Historii Literatury Porównawczej

№.....

178 B

KRAKÓW,
G. GEBETHNER i SKA.
1918.

brasz. ołł. (m + 4).

Katolicki Uniwersytet Lubelski
Zakład Historii Lit. i Prawniczej
№ 178B

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE

I.

Literatura porównawcza jest faktem, z którym dziś trzeba się już liczyć i daremnie garstka upartych historyków literatury oświadcza, że jest to fikcja, której nie odpowiada żadna rzeczywistość. O literaturze porównawczej mówi się i pisze się wyraźnie przynajmniej od stu lat; najwcześniej zaczęto o niej mówić we Francji, zapewne przez analogię do stworzonej tam właśnie anatomii porównawczej (Lamarck i Cuvier). Villemain, mianowany w roku 1816 profesorem „wymowy francuskiej“ w Sorbonie, już w pierwszym wykładzie zapowiedział, że w obrazie porównawczym (*tableau comparé*) ukaże, co Francja otrzymała od literatur obcych i co im zwróciła. Później zaś, wydając swe kursa o literaturze średniowiecznej, Villemain nazwał je w przedmowie: „*une nouvelle étude de littérature comparée*“. Równocześnie Ch. Pougens w Listach filozoficznych (1826) surowo krytykując istniejące kursy i podręczniki, wołał o „*cours de littérature comparée*“. W r. 1849 prof. Benloew obejmując katedrę w Dijon, wygłosił wykład wydany następnie p. t. *Introduction à l'histoire comparée des littératures*.

Od połowy wieku XIX. w różnych uniwersytetach tworzy się katedry poświęcone wyłącznie literaturze porównawczej. We Włoszech stworzono taką katedrę w r. 1861 w Neapolu, a znakomity historyk literatury De Sanctis zajmował ją od r. 1871 do 1875. Dziś liczba katedr, poświęconych temu przedmiotowi, jest znaczna zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Za naszych czasów jednym z wybitniejszych profesorów w tej dziedzinie badań

był młodo zmarły Józef Texte, który zajmował katedrę literatury porównawczej w Lionie od r. 1892 do 1900. Obecnie w ślady jego wstępuje uczony francuski, rodem z Lotaryngii, F. Baldensperger.

Oprócz katedr widzimy też czasopisma wyłącznie temu przedmiotowi poświęcone, jak np. założone w r. 1886 „*Zeitschrift für vergleichende Litteraturgeschichte*“; redaktorem jego był prof. Max Koch, pisywali tam uczeni różnych narodowości. W Nowym Yorku w r. 1903 założono „*Journal of comparative Literature*“, pismo wydawane przy współudziale uczonych europejskich. Wreszcie w r. 1914 grono badaczy francuskich z Bedierem i Baldenspergerem na czele zapowiedziało szereg wydawnictw pod ogólnym tytułem: „*Bibliothèque de littérature comparée*“. Pod hasłem „literatury porównawczej“ odbył się w r. 1900 w Paryżu sześciodniowy kongres historyków literatury różnych narodowości, a sześć lat wcześniej Amerykanin Gayley wzywał w pismach do zawiązania międzynarodowego towarzystwa: „*Society of Comparative Literature*“ ze ściśle oznaczonym programem.

Istnieje już kilka poważnych dzieł, opatrzonych tytułem „Literatura porównawcza“; z nich powszechnie znane dzieło Posnetta zostało przetłumaczone na język polski (1895). Można też wymienić około dwudziestu mniejszych i większych rozpraw, które z teoretycznego punktu widzenia ujmują literaturę porównawczą, roztrzásając jej istotę, zadania i metody. Rozprawy te są rozproszone po różnych czasopismach obcych lub wydane w postaci broszur. Na uwagę zasługuje cenna praca Betza, mianowicie bibliografia literatury porównawczej. Ludwik Betz w książce p. t. *La Littérature comparée (Essai bibliographique, 1899)* zestawił tytuły znanych mu prac z tej dziedziny badań; zestawienie to podzielił na działy według narodowości i według ważniejszych poetów; przedmowę do tej bibliografii napisał Józef Texte. Wkrótce po wydaniu książki i Betz i Texte zmarli. Po ich śmierci Baldensperger opracował drugie wydanie (1904), które tak rozszerzył, że tom liczy obecnie 410 stron zamiast pierwotnych 123. Jest to dzieło nie tylko pożyteczne, ale wprost niezbędne dla badaczy literatur obcych.

Trudna to rzecz w sposób możliwie jasny i bezstronny przedstawić zasady i metody tej dziedziny badań, którą przyjęto nazywać literaturą porównawczą. Już sama definicya jest nieustalona

i sporna. Jedni bowiem utożsamiają literaturę porównawczą z porównawczą historią literatury; drudzy natomiast twierdzą, że nie jest to właściwa historia literatury, ale osobny zakres badań, które się posługują metodą porównawczą. Tak np. Wetz oświadcza, że niemiecka nazwa „*vergleichende Litteraturgeschichte*“ dzięki zawartemu w niej wyrazowi „*Geschichte*“ w błąd tylko wprowadza, ponieważ — jego zdaniem — jest to dyscyplina zupełnie od historii niezależna. Podobne stanowisko zajmuje dziś i prof. Jul. Petersen (*Litteraturgeschichte als Wissenschaft*, 1914), wychodząc z metodycznego punktu widzenia. „Porównawcza historia literatury — mówi on — jako dyscyplina samoistna jest czemś pełnem sprzeczności, ponieważ zasada porównawcza nie jest historyczną. Historyczne badanie literatury nie może być przedewszystkiem porównawczem, bo stałe następstwo biegnie tylko w kierunku literatury narodowej, punkt zaś widzenia porównawczy jest dopiero wtórnym“.

Różne są definicje literatury porównawczej, jak i różne poglądy na jej zadania, zakres badań i metodę. Ażeby nie wybierać w sposób dogmatyczny tego lub innego poglądu, najlepiej będzie przedstawić kolejno rozmaite poglądy, ujmując je dla uproszczenia sprawy w trzy kategorie. Jedną nazwiemy filologiczną, drugą kulturalną, a trzecią syntetyczną.

II.

Pierwsza ma główne gniazdo i głównych przedstawicieli w Niemczech. Jej cechą charakterystyczną stanowi to, że w zakres badań wciąga wyłącznie utwory literackie, nie sięgając wzrokiem poza książki i papiery. Wilhelm Wetz, autor ciekawej pracy o Szekspirze (*Shakespeare vom Standpunkte der vergleichenden Litteraturgeschichte*, 1890) zamieścił tam przedmowę, w której wyjaśnia pojęcie i istotę literatury porównawczej. Umiejętność historii literatury — mówi on — dzieli się na dwie wyraźnie odrębne dyscypliny: na historyczną i analityczno-krytyczną, czyli na historię literatury po prostu oraz na porównawczą historię literatury w znaczeniu ściślejszem. Historia literatury porównawcza niesłusznie nosi nazwę historii, ponieważ nie stawia sobie żadnych celów historycznych. Zachowanie nadal tej utartej już nazwy da się jednak usprawiedliwić przykładem historii kultury (*Kultur-*

geschichte), bo i ta nie zawsze przedstawia powstawanie i przemianę stanów kultury, lecz bardzo często ogranicza się do pewnej chwili, którą opisuje i analizuje. Stanowisko Wetza jest skrajne i nawet wśród zapamiętałych filologów spotkałoby się z opozycją. Ogólną bowiem zasadą tej grupy badaczy jest stosowanie metody porównawczej do utworów literackich nie tylko w pewnym obranym punkcie, lecz owszem w przebiegu historycznym.

Porównywanie dzieł jest metodą w krytyce tak starą, jak sama krytyka literacka. Znali ją już uczeni aleksandryjscy, a w Rzymie starożytnym retorzy posługiwali się nią powszechnie. Porównywano więc Homera z Wergiliuszem, Demostenesa z Cyncerem i wogóle dzieła pokrewne formą lub pomysłem. Ten kierunek w krytyce powstał samorzutnie z tego powodu, że literatura rzymska wzorowała się na greckiej, przeto przez porównanie tych dwu literatur osiągnano sądy o względnej doskonałości dzieł. Podobną metodę stosowano i w krytyce epoki odrodzenia, głównie we Włoszech. Stojąc wobec bogatej literatury starożytnej, którą uznano za wzór doskonałości, porównywano z nią dzieła pisarzy nowoczesnych. Te studia porównawcze miały charakter ściśle estetyczno-literacki i prowadziły do uogólnień często dogmatycznych i ciasnych. Tak to metoda porównawcza doprowadziła np. do ogólnej zasady, że epepeja może mieć tylko jednego bohatera, dokoła którego skupia się cała akcja. Już w XVI. wieku krytyka porównawcza straciła głowę, gdy ukazały się poematy w rodzaju *Orlanda szalonego Ariosta*; nie wiedziała bowiem, czy wolno jej nazwać epepeją wielki poemat epicki, w którym bohaterów jest kilku, akcja zaś bardzo zawiślana i rozproszona. W nowszych czasach, to jest w wieku XIX., badania porównawcze w dziedzinie ściśle literackiej przybrały już nieco inny charakter. Przyłączyło się tu bowiem poszukiwanie źródeł i wzorów, pożyczek i wpływów dla każdego wybitnego dzieła z osobna, lub co najwyżej dla całej twórczości jednego pisarza. Nie było to już tak łatwe zadanie, zwłaszcza w stosunku do czasów nowszych, kiedy źródła i wpływy ogromnie się mnożą i komplikują. Trzeba było do tego wytrwałości zawodowych filologów.

A jednak taki filolog w każdym calu jak Elster dopatruje się różnicy między metodą filologiczną a porównawczą (artykuł „*Weltliteratur und Litteraturvergleichung*“, 1901). Zdaniem Elstera metoda porównawcza w badaniach literackich polega na tem, że

nie rozpatrujemy utworu w odosobnieniu, lecz wszystkie jego pierwiastki (formę, temat, tendencję) porównujemy z innymi podobnymi, które uda nam się rozpoznać w czasie i w przestrzeni. Przez wykrycie podobieństw ustalamy związek między zjawiskami. Przeciwnością tej metody jest taka, która pomija porównanie wielu dzieł, natomiast rozpatruje każdy zabytek literatury osobno. Tu należy powstanie utworu, jego źródła, pierwiastki biograficzne, interpretacja utworu i krytyka filologiczna, która ustala tekst, autorstwo i czas powstania. Tę metodę, dążącą do wyjaśnienia odosobnionego dzieła, Elster nazywa filologiczną. Jednakże sam zaraz przyznaje, że i ta metoda nie może się obejść bez porównywania danego utworu z innymi. Wszak powstanie utworu daje się wyjaśnić pobudką ze strony innych utworów wcześniejszych. W wykonaniu poszczególnych części można rozpoznać pewne wzory, zarówno jak wzory też działają na budowę wiersza i na styl. Wykrycie takich podobieństw udaje się tylko dzięki porównywaniu. Atoli cel tych porównań jest inny, jak przy właściwej metodzie porównawczej. Tamta bowiem przeciąga nici łączące dzieło z dziełem i stąd wyciąga wnioski o wielkim rozwoju historycznym; natomiast metoda filologiczna ma zawsze na widoku dzieło odosobnione. Dopiero przez połączenie metody filologicznej z porównawczą osiąga się całkowity cel badań literackich.

Elster przypisuje wielkie znaczenie metodzie porównawczej w zastosowaniu do literatury różnych narodów, w tym zwłaszcza wypadku, gdzie jest coś istotnego do porównywania, gdzie obok różnic są do wykrycia znaczące zgodności. Dlatego porównywanie nade wszystko w dwu wypadkach okaże się odpowiednim: w historii tematów (*Stoffgeschichte*) i w poetyce. Lepiej wnikniemy w dzieło, jeżeli kręgiem badań obejmujemy te wszystkie dzieła, które zostały osnute na tym samym lub podobnym temacie. Jeden bowiem poeta tę stronę tematu, drugi zaś inną szczęśliwiej rozwinął i piękniej opracował, a porównanie pozwala nam ocenić siły twórcze i zdolności każdego. Co się tyczy poetyki porównawczej, to ta zajmuje się nie tylko poglądami teoretyków, lecz także dziełami każdego rodzaju z osobna w różnych epokach literackich; prowadzi to do lepszego, głębszego poznania cech każdego rodzaju literackiego. Tak np. zestawiając utwory dramatyczne Sofoklesa, Calderona, Szekspira, Schillera, wydobędziemy w ten sposób cechy charakterystyczne dramatu.

Pomysł poetyki porównawczej, o którym zresztą sam Elster mówi, że nie jest nowym, rzeczywiście nie od dzisiaj znajduje już wykonawców. Głośny swego czasu estetyk niemiecki, Maurycy Carrière, jeszcze przed kilkudziesięciu laty, ogłaszając dzieło „O poezji, jej istocie i jej formach“ (I. wydanie, 1854), ostatni obszerny rozdział poświęcił porównawczej historii dramatu (*Grundzüge und Winke zur vergleichenden Literaturgeschichte des Dramas*, 170 stron). Za naszych dni wielkie zasługi na tem polu położył niedawno zmarły uczony rosyjski, Aleks. Wiesiełowski. Przez szereg lat pracował nad poetyką historyczną, którą oparł na rozległych studiach porównawczych, a w miarę postępu badań wydawał osobne części (np. *Tri głowy iz istoriczeskoj poetiki*, 1899). I w historii tematów dotychczas zrobiono już wiele. Goedecke pracował długo nad dziełem, którego jednak nie zdołał wykonać; miał to być „*Lexicon der Kunststoffe*“ — ogólny, dla wszystkich znanych literatur. Dziś jeszcze nie mamy takiego powszechnego skorowidza tematów literackich, ale poszczególnych prac w tym kierunku wykonano już wiele, i to gruntownych. Dla przykładu wymienić można najnowsze studia nad Don Juanem (Gendarme de Béville 1907; H. Heckel, 1915), w których zbadano przemiany tej postaci legendarnej od epoki odrodzenia aż do najnowszych czasów. Jest to więc ten zakres badań, o którym prof. Max Koch w programowej przedmowie (w *Zeitschrift für vergleichende Litteraturgeschichte*, 1887) wyraził się jak następuje: Literatura porównawcza powinna śledzić rozwój pomysłów i form oraz wciąż nowe odmiany tych samych lub podobnych motywów w różnych literaturach starożytnych i nowożytnych, a także winna wykryć wpływy jednej literatury na drugą w stosunkach wzajemnych.

Tę kategorię badań porównawczych objęliśmy nazwą filologicznej. Współczesny estetyk włoski, Benedykt Croce (*Problemi di Estetica*, 1910), ma pewne wątpliwości co do wielkiego znaczenia tej dziedziny badań. Wprawdzie nie odmawia jej ani pożytku, ani wartości, lecz boi się ją przecenić. Zdaniem jego, są to poszukiwania z zakresu czystej erudycji, które nie nadają się do opracowania organicznego. One bowiem same nie doprowadzą nas do zrozumienia dzieła literackiego, nie pozwolą wnikać w żywe jądro twórczości artystycznej. Ich przedmiotem nie jest estetyczna geneza utworu, lecz albo historia zewnętrzna dzieła już stworzonego (jak np. naśladowania, przeróbki, przekłady), albo znów uła-

mek z tego różnorodnego materiału, który posłużył do utworzenia (tradycja literacka). Studya, które ściśle trzymają się tego kierunku badań, mają z konieczności formę katalogu lub bibliografii, choć formę tę niekiedy zręcznie pokrywają barwnością wykładu. Brakuje tu jednak zbadania momentu twórczego, a więc brak tego, co daje prawdziwą wartość dziejom literatury lub sztuki.

Historia literatury lub sztuki powinna — mówi Croce — przedstawić czyn twórczy poety lub artysty w jego oryginalnej syntezie duchowej, gdy tymczasem badania porównawcze krążą tylko dokoła materiałów, t. j. tworzywa. Literatura porównawcza w powyższem znaczeniu nie daje nam poznać nawet całkowitego materiału, użytego w danym utworze, ponieważ bada tylko tradycję literacką, pomijając pierwiastki społeczne oraz indywidualne psychiczne, które w powstaniu dzieła grają równie ważną, albo nawet większą rolę. Stąd też pochodzi ten osobliwy kierunek krytyki, dzięki któremu badacze źródeł wyobrażają sobie, że wyjaśnili utwór literacki, kiedy wykryli jego antecedeny literackie: jakgdyby utwór składał się jedynie ze swych antecedensów.

Ta książkowa, filologiczna erudycja panuje na uniwersytetach niemieckich, skąd przeszła do Francji i do Ameryki. W Paryżu wytworzyła już całą szkołę z siedzibą w głośnem „laboratoryum“ prof. Lanson'a. Natomiast w Ameryce w ciągu ostatnich dwudziestu lat zbudziła się już reakcja, którą na kongresie paryskim energicznie wyraził prof. Spingarn w referacie p. t. *American scholarship*.

III.

Drugą kategorię literackich studyów porównawczych nazwalibyśmy kulturalną, ponieważ opiera się silnie o historję kultury w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. O metodzie tej drugiej kategorii badań bez przesady rzecz można, że stworzyli ją Niemcy, głównie Winckelmann i Herder, a po części Schiller, Tieck i Schleglowie. Herder to pierwszy w tak przekonywający sposób dowiódł, że smak estetyczny i literacki ulega zmianom stosownie do epoki, narodowości i przyrody kraju, że przeto wszystkie te okoliczności trzeba brać pod uwagę, kiedy się poznaje literaturę obcą lub literaturę czasów odległych. I w pismach teoretycznych i w praktyce utrwał Herder głębokie zasady literatury porównawczej.

Była to reakcja przeciw krytyce dogmatycznej, a z tą reakcją łączyła się i druga — przeciw literaturze francuskiej, która do-tychczas ciążyła nad niemiecką, krępując twórczość oryginalną.

Od tej pory stało się rzeczą jasną, że dobrze poznać człowieka, zbadać jego rolę dziejową można tylko wówczas, gdy się go umieści w jego środowisku i czasach. Dzieje ducha wielkiego poety, czy to będzie Dante, czy Goethe, czy Mickiewicz, pisze się tylko w łączności z historią jego życia, wychowania, lektury, stosunków z otoczeniem i t. d. W ten sposób zadania krytyki porównawczej łączą się tu z zadaniem krytyki historycznej. Metoda porównawcza, jako jedynie odpowiednia w zastosowaniu do zjawisk bardzo złożonych, oddaje tu takie same usługi, jakie świadcza innym naukom o przedmiotach skomplikowanych, jak paleontologia, antropologia, socjologia i lingwistyka. Zagadnienia, jakie się tu bada i rozwiązuje, częstokroć nie mogą się obejść bez tymczasowych, prowizorycznych hipotez, jakimi są pojęcia rasy i ducha narodowego, ogólne warunki rozwoju literackiego (wpływ mowy, instytucji społecznych, przyrody), a wreszcie i ogólne zasady twórczości artystycznej (hipotezy estetyczne). Ta wyższa kategoria badań porównawczych zajmuje się już nie tylko sprawą pożyczek literackich, ale też bada wpływy, którym ulega cała szkoła, lub nawet cały naród w ogóle swych zjawisk literackich (np. stosunek literatury rzymskiej do greckiej). Jest to metoda niezbędna zarówno dla tych, co myślą z Tainem, że utwór literacki jest produktem rasy, chwili dziejowej i środowiska, jak i dla tych, co chcą wydobyć z każdego dzieła pierwiastek indywidualny, a z każdej literatury — jej cechę istotną, *le caractère essentiel* — jak nazywają Francuzi.

Za takim zadaniem literatury porównawczej oświadcza się, między innymi, Eug. Kühnemann (*Zur Aufgabe der vergleichenden Litteraturgeschichte*, 1901). Zdaniem jego, poeta wymaga, aby go rozumiano nie z jednego dzieła, ale z całkowitej jego twórczości. Jeżeli chodzi o porównanie, to nie trzeba porównywać szczegółów, drobiazgów, ale zawsze całe dzieła z całymi dziełami i całkowitą twórczość jednego poety z twórczością innych. Dopiero dzięki takiej metodzie wyświetli się olbrzymia różnorodność dzieł, osobistości i grup literackich w całokształcie literatury powszechnej.

Zresztą i Max Koch w artykule programowym zdradził się z poglądem nieco szerszym, niż w granicach książkowej, filologi-

cznej erudycji. Mówi on, że porównawcza historia literatury powinna zwrócić szczególną uwagę na ścisły związek między historią polityczną a historią literatury, czego się zazwyczaj dostatecznie nie uwzględnia; następnie na związek między historią literatury a historią sztuki, między rozwojem literatury a rozwojem filozofii i t. d. To „i t. d.“ Maxa Kocha jest godne uwagi, oznacza bowiem, że porównawcza historia literatury uwzględnia wszystkie związki dzieła literackiego, blizkie i dalekie, rzeczowe i idealne, filozoficzne i polityczne, czy to w słowa ujęte, czy też w formy plastyczne lub muzyczne.

W tej kategorii badań literacko-porównawczych na osobne i honorowe miejsce zasłużył sobie uczony angielski, prof. Posnett. W r. 1886 ukończył swą „Literaturę Porównawczą“, a w piętnaście lat później, w czasopiśmie *Contemporary Review* (1901) ogłosił obszerny artykuł, po części polemiczny, po części teoretyczny p. t. „*The science of comparative literature*“. Broni tutaj teorii, które praktycznie zastosował w „Literaturze Porównawczej“. Czerpiąc przeważnie z tego artykułu, można poglądy Posnetta sprowadzić do następujących punktów. Literatura porównawcza opiera się na trzech zasadach: ewolucji społecznej, ewolucji indywidualnej i wpływu otoczenia na społeczne i indywidualne życie człowieka. Są to trzy prawa naukowe; atoli przez prawo rozumieć trzeba tylko zwarte uogólnienie wielkiej ilości dostrzeżonych faktów. Tak np. przez ewolucję społeczną nie rozumie się tu teorii darwinowskiej, lecz tylko szereg przemian, którym ulega społeczeństwo w ciągłym rozwoju od pierwotnych klanów do organizacji nowoczesnych. Każdemu stanowi społecznemu odpowiada inna, jego własna literatura, którą społeczeństwo sobie urabia stosownie do swych potrzeb. Inny charakter posiada literatura klanu, inny — literatura rzeczypospolitych miejskich; odmienne cechy ma literatura ogólno-światowa, inne zaś — narodowa. Z każdą nową formą społeczeństwa zmienia się też i charakter odpowiedniej literatury.

Jeszcze silniejszą zasadę literatury porównawczej tworzy ewolucja indywidualna. Nazwą tą oznaczamy olbrzymią ilość faktów, w których objawia się rozwój świadomości ludzkiej, rozwój uczucia i rozumu. W zjawiskach tych nie spostrzegamy żadnego stałego porządku. Chwile zastoju, nawroty i brak ładu znajdujemy tu podobnie, jak i w ewolucji społeczeństw. Wszelako rozwój

i postępek tej świadomości jest prawdą niewątpliwą. Ewolucję indywidualną stwierdzono już w wielu naukach, jak w etyce, filologii, prawie, ekonomii politycznej i logice historycznej. W literaturze rozwój indywidualny wyraża się w przejściu od obiektywizmu do subiektywizmu, od komunizmu do wybujałego indywidualizmu.

Trzecią zasadą literatury porównawczej jest wpływ otoczenia (zwierzęcego, botanicznego i fizycznego). Na to samo otoczenie inaczej patrzy poeta klanu, poeta republiki miejskiej i poeta narodu. W pierwszej połowie XIX. wieku u poetów angielskich, niemieckich, francuskich i rosyjskich znajdujemy taki stosunek do natury, jakiego daremniebyśmy szukali w średniowieczu lub w starożytności. Ze zmianą grupy społecznej i ze zmianą typu indywidualnego zmienia się też stosunek poety do świata otaczającego. Jego umysł, uczucia i wyobrażenia inaczej reagują na naturę żywą i martwą. Jego wybujały indywidualizm znajduje dźwięk i czar w otoczeniu, które dla mniej rozwiniętej świadomości nie posiadało oroku ani piękna.

Posnett żałuje, że nie zrobiono dotychczas żadnej próby w tym kierunku, że nie opracowano seryi dzieł historycznych, któreby traktowały wszystkie literatury świata z tych trzech punktów widzenia, t. j. ewolucji społecznej, indywidualnej i wpływów otoczenia. On sam rozwinął ten pomysł tylko w ogólnych zarysach, lecz spodziewał się, że ta nowa nauka znajdzie zwolenników, którzy wykonają jego plan dokładnie i w szerokim zakresie. Tymczasem do tej pory nadzieje się nie sprawdziły. Historię literatury pisze się po dawnemu, dokładnie, filologicznie, ale bez tej metody, bez tych podstaw naukowych, jakie dają zasady literatury porównawczej.

Dla tej nowej metody naukowej nie istniała dotychczas nazwa osobna. Ze względu na czas Posnett nazywa ją historyczną, z innych stanowisk — porównawczą. Nazwa „porównawcza“ jest lepsza od historycznej, bo często współcześnie i w tym samym kraju spotykamy typy społeczne i indywidualne na bardzo różnych stopniach rozwoju. Metoda porównawcza polega więc na śledzeniu kroków, które człowiek stawiał indywidualnie i zbiorowo, dążąc do najwyższego życia społecznego oraz do najszerszej i najgłębszej świadomości osobistej. Nie jest to metoda nowa, ale teraz dopiero otrzymuje zupełność, świadomość swego pożytku i systematyczność, z którą zwraca się do faktów doświadczenia

ludzkiego. Co dawniej robiono instynktownie i po omacku, to dziś możemy czynić ze zrozumieniem. W konkluzji Posnett stwierdza, że piętnaście lat, które dzielą jego *Literaturę Porównawczą* od słów niniejszych, nie dodały nic nowego do postawionych przez niego zasad.

IV.

Trzecią kategorię badań porównawczych nazwaliśmy syntetyczną, ponieważ jej celem jest ogarnięcie i połączenie w jedną całość wielkiej ilości zjawisk literackich. Zwolennicy metody porównawczej wychodzą tu z założenia, że literatury ludów cywilizowanych, a w szczególności literatury nowożytne na terenie Europy, stanowią jedną rodzinę i wzajemnie od siebie zależą. W naszych czasach historyk literatury, choćby mówił o twórczości jednego tylko narodu, nie powinien opuszczać punktu widzenia syntetycznego, a to z dwu względów: raz dlatego, że za dni naszych literatur staje się coraz mniej narodową, coraz bardziej ogólnoeuropejską, a po wtóre dlatego, że już od czterystu lat literatury Europy trwają w ciągłych wzajemnych stosunkach i wpływach. Metoda porównawcza ma jeszcze szersze zastosowanie, gdy ogół dzieł, składających jakąś literaturę, zestawiamy z powszechną historią myśli ludzkiej i całej twórczości artystycznej. Skoro nikt nie wpadnie na pomysł badania demokracji lub monarchii reprezentacyjnej we Francji z pominięciem historii Anglii, jakże można wątpić, że historia tragedii, romansu lub liryki da się wyjaśnić przez porównanie z twórczością narodów obcych. To ostatnie zdanie pochodzi z wykładu Józefa Texte'a (*Les études de littérature comparée...* 1893). Może nawet zbliża się chwila — mówił Texte — że będzie się pisać historię literatury okresami według prądów, szkół i kierunków z równą słusznością, jak i według narodowości. Zapewne że nie będzie to zadanie łatwe, ale Texte sądził, że podział pracy odpowiednio do specjalności uczonych mógłby znacznie wykonanie tego ułatwić.

Literatura porównawcza tej najwyższej kategorii bada już nie tylko wpływy jednej literatury na drugą, ale stan równoległy i rozwój współczesny, jeżeli nie wszystkich literatur, to przynajmniej jakiejś ważnej ich grupy. Opracowania, jakie w tym zakresie posiadamy, np. znane dzieło Brandesa o głównych prądach lite-

ratury w. XIX., nie odpowiadają wymaganiom naukowym. Trzeba przyznać, że na tym punkcie historia literatury pozostała w tyle za historią polityczną. Brak nam ogólnej historii renesansu w literaturze europejskiej (pomnikowe dzieło Voigta ogranicza się do pierwszego wieku humanizmu), brak historii ogólnej klasycyzmu (pseudoklasycyzmu) i romantyzmu. Na usprawiedliwienie tych braków trzeba powiedzieć, że prawdziwy rozwój porównawczej historii literatury mógł się zacząć dopiero od chwili, gdy dostatecznie opracowano dzieje literatury w każdym narodzie z osobna. Wiek XIX. opracował historię literatury narodowej, można więc mieć nadzieję, że wiek XX. opracuje historyczne syntezы porównawcze.

Z pewnem niedowierzaniem spogląda na te nadzieje Ernst Elster (*Weltliteratur und Literaturvergleichung*, 1901). Sądzi, że syntetyczne przedstawienie epok literackich nie zawsze jest potrzebne i nie wszędzie ma rację bytu. Ma ono znaczenie tam, gdzie rzeczywiście dają się wykazać prądy literackie międzynarodowe. Atoli wiele zjawisk posiada tylko znaczenie narodowe a nawet indywidualne i nic przez to nie wygrywa, gdy się je wstawia do olbrzymiego związku literatury w pewnej epoce. One otrzymują światło same przez się, a nie przez zjawiska sąsiednie i współczesne. Jako przykład, wymienić można *Pana Tadeusza* albo *Irydyona*, dzieła zupełnie odosobnione, które dość blasku i wielkości mają same w sobie i obojętną jest rzeczą, do jakiej szkoły, do jakiego prądu czy kierunku je zaliczymy. Zresztą przy syntetycznem traktowaniu epok częstokroć jesteśmy zmuszeni do przedstawienia jednego po drugim kierunków, które biegną obok siebie, gdyż inaczej pogmatwamy obraz i pomieszamy zjawiska całkiem różnorodne. Już nawet w dziejach literatury narodowej staje się to koniecznem. Wiadomo, jak długo wymierał klasycyzm francuski, choć prądy romantyczne już się były rozwielmożniły na dobre. Albo np. w pewnym okresie literatury niemieckiej kierunek klasyczny, romantyczny i młodoniemiecki trwają obok siebie, a jednak nie możemy ich traktować syntetycznie, lecz ujmujemy każdy z osobna, gdyż inaczej pomieszałyby się zjawiska, nie należące do siebie. Trudność ta wzrośnie, skoro tylko przekroczymy granice narodowościowe. Trzeba będzie cały szereg prądów, które biegną równocześnie, rozpatrywać kolejno. Przedmiot staje się tak olbrzymi i skomplikowany, że jasny syntetyczny pogląd na całość nie jest już łatwą sprawą.

Innego zdania był znakomity krytyk i historyk literatury, Ferdynand Brunetière. Sądził, że sprawa ta wcale nie jest trudna ani skomplikowana. Cała rzecz sprowadza się do tego, aby historyk potrafił na tym wielkim obszarze dostrzec jedną linię przewodnią, jedną ciągnącą się nić, za którą idąc potrafi zadanie swoje ułatwić i uprościć, nie sprzeniewierzając się mimo to prawdzie historycznej. Tezę tę Brunetière starał się udowodnić w referacie, który odczytał w r. 1900 na międzynarodowym kongresie historyków literatury. Referat miał znamienity tytuł: *La littérature européenne*.

Brunetière przypuszczał, że zapewne wiek XX. stworzy historię literatury porównawczą, którą ze względu na zakres przedmiotu będzie można nazwać europejską. A oto jak sobie ją wyobrażał. Ta porównawcza historia literatury europejskiej ma dać odpowiedź najpierw na dwa pytania: jakie tematy ogólne stały się dziedzictwem literatury nowożytnej po literaturze średniowiecznej i jakiej przemianie uległy? W świetle historii rodzajów literackich ujrzymy nasz punkt wyjścia, którym będzie istota Odrodzenia. Ujawszy charakterystyczne cechy Odrodzenia jako nić przewodnią, możemy postępować naprzód. Faktem jest, że Odrodzenie nie powstało wszędzie odrazu, lecz kolejno; dlatego też w obrazie literatury europejskiej nie potrzebujemy z trudem układać planu, bo same fakty wskazują nam porządek właściwy. Pierwsze miejsce należy się Włochom. Z pod wpływu renesansu włoskiego pierwsza wyzwala się i zdobywa samodzielność Hiszpania, jej więc należy się drugie miejsce. Hegemonia Hiszpanii trwa od 1600 do 1660 roku. Na trzecim z kolei miejscu stoi Francja, która świetny okres rozkwitu liczy od r. 1660 przez cały wiek. Potem znów literatura angielska staje się ogólnoeuropejską, a wreszcie pod koniec wieku XVIII. wybijają się na czoło Niemcy. W ciągu wieku XIX. przychodzą do głosu literatury północy: skandynawska i rosyjska.

Oto są ramy, w które — zdaniem Brunetièra — należałoby ująć nowożytną historię literatury europejskiej. Pomysł ten miał na celu nie tylko ujęcie istotnego prądu w literaturze nowożytnej, lecz także znaczne uproszczenie historii, która w ten sposób sprowadzałaby się do przeglądu jedynie pewnych momentów; te momenty — to chwile największego rozkwitu. Taki projekt łatwo urzeczywistnić w jednym referacie, nieco trudniej w obszerniej-

szym szkicu, a już w dziełach historycznych byłby to gwałt zadany prawdzie historycznej, byłoby to samowolne wymazywanie faktów, mających ważne znaczenie w rozwoju literatury powszechnej. Dodajmy wreszcie, że ten pomysł Brunetièra nie jest nowy, bo już o sto lat wcześniej niemiecki historyk literatury powszechnej, Fryderyk Bouterwek, rozwinął myśl analogiczną i starał się ją urzeczywistnić.

W r. 1801 Bouterwek zaczął wydawać swą historię poezji i wymowy od końca wieku XIII. (*Geschichte der Poesie und Beredsamkeit seit dem Ende des XIII. Jahrhunderts*) i do r. 1819 wydał tomów 12. Pisał ją nie synchronistycznie t. j. epokami literatury powszechnej, ale etnicznie, t. j. w szeregu osobnych syntez historycznych, z których każda obejmowała literaturę jednego narodu. Następstwo tych syntez miało odpowiadać procesowi historycznemu, miało wyobrażać przejście kultury literackiej z jednego kraju do drugiego. Więc najpierw literatura włoska, jako najwcześniejsza i samodzielnie rozwinięta, następnie hiszpańska i portugalska, poczem następuje najwyższy rozkwit francuskiej. Angielska, zrazu niezależna, dostaje się później pod wpływ Francji; wreszcie o literaturze niemieckiej nie można mówić bez uprzedniej znajomości piśmiennictwa obcego. Tej konstrukcji historycznej wiele trzeba zarzucić. Nie można przecież zrozumieć dramatu włoskiego w wieku XVIII. bez poprzedniej znajomości francuskiej literatury klasycznej wieku XVII. Nie można ocenić tragedii Voltaira, nie znając przedtem Szekspira, ani też *Nowej Heloizy* Roussa, nie poznawszy wcześniejszych od niej angielskich powieści Richardsona. Nawet chwile najwyższego rozkwitu nie następują w tym porządku. Szekspir umiera w r. 1616, a więc na dwadzieścia lat przed wystawieniem tragedii Corneilla *Cyd* (1636), przeto umieszczanie literatury angielskiej po francuskiej gwałci doniosłe znaczenie faktów historycznych.

Te pomysły Brunetièra i Bouterweka dostatecznie zdają się dowodzić, że literatura porównawcza syntetyczna bynajmniej łatwego zadania nie ma. Owszem, ma ona do czynienia ze splotem prądów, kierunków i stylów, z różnorodną mieszaniną faktów literackich, które trzeba bardzo mozolnie rozpoznawać i z wielką ostrożnością wiązać. Na szerokie, jasne perspektywy może sobie pozwalać tylko krytyk dyletant, krytyk felietonista, którego własna lekkomyślność i nieuctwo może się ostać jedynie wobec nie-

uctwa jego czytelników. To też w różnych dziennikach i dodatkach literackich nieraz spotykamy zadziwiająco jasne syntezy, rozbrajająco proste poglądy na całe epoki i dziedziny literackie. Ale nie dajmy się zwodzić bladze, obliczonej na niekompetencyę czytelnika. Literatura powszechna to nie jest gładkie i równe błonie, po którym może harcować każdy student, podrzucając piłkę frazesów. Literatura powszechna to ogromny obszar alpejskich szczytów i głębin, lodowców i przepaści. Jak w Alpach niema przewodnika, któryby znał wszystkie wierzchołki i zagłębienia, wszystkie strumienie i wodospady, podobnie w naukowych badaniach literatury niema historyka, któryby z ręką na sercu mógł powiedzieć, że zna na wskroś całą literaturę powszechną lub choćby tylko nowożytną, to jest z pięciu ostatnich stuleci.

Życie ludzkie jest krótkie, pamięć ludzka ma swój kres, podobnie jak i praca umysłowa ma pewne granice. Każdy wie dobrze, iż wszystkiego ogarnąć nie zdoła — i stąd to powstaje z konieczności ograniczanie się do jakiegoś zakresu czyli specjalizacja. Każdy rzetelny historyk literatury jest specjalistą w pewnej dziedzinie i musi być specjalistą, gdyż inaczej byłby skazany na dożywotni dyletantyzm. I oto tutaj wyłania się jeszcze jedna trudność literatury syntetycznej. Gruntowny i pracowity badacz może zgłębić i porównawczo przedstawić jedną jakąś epokę, okres lat kilkudziesięciu lub stu w różnych literaturach Europy. Atoli całkowita syntetyczna historia literatury jest dla gruntownego specjalisty pracą niewykonalną. I dlatego to literaturze porównawczej na szerokich terenach zagraża historyczny dyletantyzm, praca z drugiej i trzeciej ręki. Im większy obszar obejmuje synteza porównawcza, tem większe obawy budzi w czujnym krytyku, tem mniej szą daje gwarancyę pracy gruntownej i uczciwej.

V.

Przejrzawszy trzy kategorye literatury porównawczej: filologiczną, kulturalną i syntetyczną, możemy przejść do pewnych wniosków, mianowicie wyjaśnić sobie jej stosunek do historii literatury w ogólności. Często spotkać można mniemanie, że literatura porównawcza jest osobną dziedziną badań, doskonalszą i wyższą od zwykłej historii literatury. Teraz może udało mi się wyjaśnić, że jest to mniemanie błędne, oparte po części na nowości

przedmiotu, po części na magicznym wpływie samej nazwy, brzmiącej jakoś uczenie i tajemniczo. W istocie zaś rzecz tak się przedstawia. Kategoria filologiczna badań porównawczych jest jednym z pierwszych i najpierwotniejszych stopni badania historycznego. Aby ją uprawiać, nie trzeba być jeszcze historykiem, lecz tylko filologiem z jaką taką wprawą metodyczną. Polega ona wyłącznie na analizie i na zestawianiu, porównywaniu otrzymanych pierwiastków. Jest to praca potrzebna i pożyteczna, bez której historyk literatury obejść się nie może: on spożytkowuje dopiero wyniki tych badań, jedne odrzuca jako jałowe i zbyteczne, drugie zachowuje, jako trwałą realną podstawę historii. Bez analizy i porównywania drobnych faktów historia literatury istnieć nie może; ale pamiętać trzeba, że to badanie porównawcze jest tylko stopniem, fundamentem do budującego się gmachu, ściślej mówiąc, jest jednym z kamieni tworzących podstawę, tak dobrym i potrzebnym, jak inne kamienie, któremi są np. bibliografia, ustalenie tekstu, ustalenie daty i t. p. W tym więc znaczeniu literatura porównawcza jest tylko dyscypliną pomocniczą w badaniu historycznym; sama zaś z osobna wzięta, posiada znaczenie niewielkie.

Przystępując z kolei do drugiej kategorii, gdzie bada się stosunek literatury do otoczenia, do wszystkich warunków życia kulturalnego, widzimy, że celem, do którego ta kategoria badań zmierza, jest oświetlenie, wyjaśnienie zjawisk literackich i jeżeli nie połączenie ich w ścisły związek przyczynowy, to przynajmniej umieszczenie ich na właściwym tle. W tym więc wypadku literatura porównawcza zmierza albo do przedstawienia zjawisk literackich łącznie z ich środowiskiem, to jest na tle kulturalnym, albo do wyjaśnienia ich przez porównanie z innymi, które były lub mogły być ich źródłem, ich przyczyną. A więc okazuje się, że zadanie literatury porównawczej tak pojętej jest identyczne z zadaniem historii literatury. Jest to zupełnie ta sama dziedzina badań, te same środki i te same cele, niema przeto żadnej potrzeby używać osobnej nazwy. „*Vergleichende Literaturgeschichte*“, porównawcza historia literatury to jest właśnie prawdziwa, istotna historia literatury. Dodawanie przymiotnika „porównawcza“ jest oczywistym pleonazmem, który nie da się usprawiedliwić. Chyba żebyśmy chcieli przez ten dodatek zaznaczyć, że mówimy o prawdziwej historii literatury w odróżnieniu do opracowań, nie zasługujących na tę nazwę. Oczywiście że słowniki biograficzne, spisy

autorów i dzieł, streszczenia i dorywcze oceny nie stanowią prawdziwej historii literatury, choć nieraz na karcie tytułowej wyrazy te noszą.

Nakoniec i o literaturze porównawczej syntetycznej powiedzieć trzeba, że ani zadania jej, ani metody nie wykraczają poza granice syntezy historyczno-literackiej. Żaden poważny badacz nie użyje nazwy: *Historia porównawcza romantyzmu*, albo *historia porównawcza dramatu nowożytnego*, natomiast mówi się i pisze poprostu: *Historia romantyzmu* albo *Historia dramatu nowożytnego*; a już rozumie się samo przez się, że takie syntezy historyczne muszą być opracowane porównawczo.

Badania porównawcze nad literaturą mają znaczenie nietylko w tym wypadku, gdy wykrywają podobieństwa, ale i wówczas, gdy wykazują różnice. Czy pewien poeta jest indywidualnym, czy pewien utwór jest oryginalnym, to można z dużą miarą pewności dopiero wówczas powiedzieć, gdy się go porówna z innymi. Im więcej różnic analiza wykaże, im mniej znajdziemy punktów wspólnych, tem większa jest niezależność autora i jego dzieła. Dlatego też metoda porównawcza okazuje się bardzo skuteczną, gdy chodzi o wykazanie silnego indywidualizmu, o stwierdzenie tego, co dany poeta wniósł do literatury nowego i własnego.

Ściśle biorąc, wszystkie badania porównawcze nad literaturą, o ile nie przekraczają dziedziny wyłącznie literackiej, muszą zawsze kulminować dokoła dwu punktów: jednym jest stosunek literatury pewnego narodu do wielu literatur obcych, drugim zaś stosunek pewnej literatury do jej własnej przeszłości. Żadna literatura cywilizowanego świata nie jest odosobnioną ani w czasie, ani w przestrzeni. Utrzymuje ona związki z innymi literaturami, które rozwinęły się wcześniej, albo się równocześnie rozwijają w obcych krajach. Również w każdej chwili swego istnienia zachowuje ona związek z własną przeszłością, jest rodzajem przekazanego dziedzictwa, wzbogaconego nowymi nabytkami.

Skoro wykrywamy podobieństwa między jedną etniczną grupą dzieł literackich a grupami etnicznymi, tworzącymi literaturę obcą (w stosunku do pierwszej) i skoro tylko możemy przypuścić wzajemne związki i oddziaływania tych skupień literackich, wówczas musimy odróżniać trzy zupełnie odrębne wypadki. Po pierwsze — dana literatura mogła przejść te same fazy, co literatury obce, ulegając przyczynom analogicznym. Po wtóre — mogła ulec wpły-

Katolicki Uniwersytet Lub

Zakład Filozofii

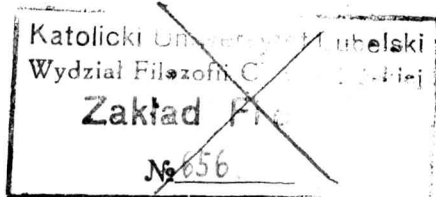
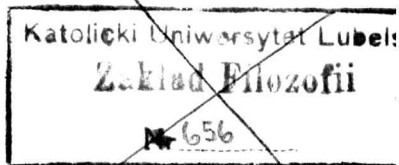
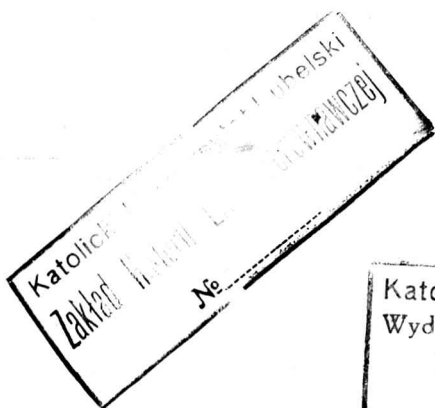
656

wowi tych literatur, i po trzecie — mogła sama wyrzucić na nie swój wpływ. We wszystkich tych wypadkach widzimy w dziełach i w kierunkach literackich podobieństwa, atoli przyczyny tych podobieństw są różne.

Pierwszy wypadek nie należy do rzadkich. Analogiczne zdarzenia polityczne lub warunki społeczne częstokroć wytwarzają analogiczną literaturę. Tak np. reformacja we Francji, w Niemczech i w Polsce wywołuje szeregi pamfletów i satyr, w których spotykamy podobne motywy anegdotyczne i podobne ich oświetlenie. Tak np. we wszystkich literaturach czasu reformacji znajdujemy motywy satyryczne z życia kleru katolickiego, tak świeckiego jak i zakonnego, wszędzie występuje ksiądz chciwy i żarłoczny, mnich rozpróżniaczony, sybaryta i opój. Wszędzie kler przedstawiony jako kasta pasożytnicza, ciemna, zabobonna i zawistna, traktująca swe powołanie jak proceder, który zapewnia żywot spokojny i sowite dochody. We wszystkich tych satyrach i pamfletach łatwo wykazać całe szeregi podobieństw, a mimo to nie zawsze wolno mówić o wpływach literackich, są to bowiem podobieństwa, które powstały pod wpływem przyczyn analogicznych, bo wszędzie w XVI. wieku kler katolicki był jednaki i wszędzie wywoływał analogiczne objawy niechęci ze strony protestantów.

Weźmy inny przykład. W drugiej połowie XVIII. i w pierwszej XIX. wieku widzimy w literaturze kilku narodów europejskich wzmoczoną twórczość w zakresie patryotycznej pieśni wojennej. Są to niewielkie utwory, nadające się do śpiewu, pełne zapału, męstwa, nadziei, czasem żalu i bólu po przegranych bitwach. Te liryki wcielają w siebie wiele pierwiastku epickiego, oddają wrażenia bitew, utarczek, postojów i noclegów, wrażenia prostego żołnierza, który na to wszystko patrzy i sam udział w tem bierze. Spróbujmy te pieśni Gleima, Ewalda Kleista, Arndta i Körnera w Niemczech, Rougeta de Lisle, Delavigne'a i Berangera we Francji, Goszczyńskiego, Suchodolskiego, Pola i Gosławskiego w Polsce, zestawić razem i porównać. Motywów analogicznych znajdziemy podostatkiem. Ale żaden nie upoważnia nas do ustalenia niewątpliwych wpływów literackich, są to bowiem nie oddziaływania literackie bezpośrednie, lecz tylko skutki analogicznych przyczyn. Niemcy miały swoją wojnę siedmioletnią, a potem okres wojen z Napoleonem. Francja po okresie rewolucyjnym miała Napoleona, którego samo imię w każdej wyobraźni

łączy się z pojęciem wojny. Wreszcie i Polska miała konfederację barską, powstanie Kościuszki, legiony z wyprawą na Moskwę, a nakoniec wojnę roku 1831. Każdy naród miał swą armię, każda armia miała w swych szeregach mniej lub więcej uzdolnionych poetów, swoich grenadyerów lub ułanów, którzy przejęci zapałem wojennym, uczuciem patryotycznym i czcią dla wodzów, tworzyli analogiczne utwory, oczywiście nie powieści, nie dramaty, ale żołnierskie piosenki. I oto stoimy wobec zjawisk podobnych, które chciałoby się ująć w jedną grupę, nazwać pewną całością organiczną, gdy tymczasem są to zjawiska twórcze zupełnie od siebie niezależne, a uderzająco podobne tylko dlatego, że każdy naród w tym okresie staczał bitwy, i że te boje, powodzenia i klęski, znalazły wyraz w odpowiadającej im formie literackiej. Dałem te dwa przykłady na dowód, że podobieństwo motywów literackich zarówno w treści jak w formie nie zawsze jest rękojmą wzajemnych wpływów, że przeto pewna ostrożność w wyciąganiu wniosków staje się konieczną.



Katolicki Uniwersytet Lubelski
Zakład Historii Literatury Porównawczej

Nr.....

178 B